

Julian Krzyżanowski

Nieznany list Mickiewicza do Davida d'Angers

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/1, 233-237

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JULIAN KRZYŻANOWSKI

NIEZNANY LIST MICKIEWICZA DO DAVIDA D'ANGERS

Pamięci nieodżałowanego Stanisława

Gdzieś około roku 1952 odbywała się w Instytucie Badań Literackich narada nad przygotowaniem kongresu mickiewiczowskiego. Omawiano projekt wydania jakichś pół tuzina prac o twórcy *Dziadów*; książki te miały stanowić zespół jednolity graficznie i introligatorsko, no i reprezentować odpowiedni poziom naukowy. W toku obrad jeden z ich uczestników wystąpił z propozycją monografii na temat dotąd nie opracowanej, książki o korespondencji Mickiewicza. Miałaby ona tytuł „Przyjaciele Mickiewicza” i mogłaby stać się rewelacją taką jak głośne u schyłku w. XIX dzieło znakomitego filologa francuskiego Gastona Boissiera *Cicéron et ses amis*. Jako autora jej projektant wymieniał oczywiście Stanisława Pigionia, który właśnie od paru lat przygotowywał swą wspaniałą edycję listów poety dla Wydania Narodowego. Pomysł spalił na panewce, Pigoń zbyt był zajęty, by podjąć się proponowanego zadania, i odmówił.

Zadanie to, dziś równie aktualne jak przed kilkunastu laty, a łatwiejsze dzięki kalendarium Mickiewicza, jest wyjątkowo wdzięczne i pociągające. Twórca *Konrada Wallenroda* rychło zdobył sławę światową, gdy zaś losy skazały go na emigrację, nawiązywał kontakty, jak żaden z pisarzy i przed nim, i po nim, i prowadził obfitą korespondencję z ludźmi bardzo różnymi, wśród których nie brakło luminarzy literackich. Dość wymienić nazwiska Alfonsa Lamartine'a, Alfreda de Vigny, George Sand z Francuzów, a Jamesa Fenimore'a Coopera z Amerykanów, Wasyla Żukowskiego z Rosjan, Medo Pucicia z Chorwacji, by ocenić wagę tych korespondentów. Przyszły autor książki „Przyjaciele Mickiewicza” odpowie, jak wyglądały wzajemne stosunki poety z owymi korespondentami, co go z nimi łączyło, a co dzieliło, jak spoglądał on na nich, a oni na niego.

Do grona tego należeli nie tylko ludzie pióra, obok nich byli tam rów-

niez artyści plastycy, jak bardzo popularny rzeźbiarz, Pierre Jean David d'Angers (1788—1856), któremu zawdzięczamy śliczne popiersie Mickiewicza. Modny specjalista od kutech w marmurze lub odlewanych w brązie medalionów i pomników zarówno sław ówczesnych jak pisarzy pokrzywdzonych przez los i wegetujących w zapomnieniu, bawiąc w r. 1829 w Weimarze, poznał tam Mickiewicza. *Listom z podróży* uroczego bajora Antoniego Edwarda Odyńca winni jesteśmy przezabawną scenkę z hotelu, w którym zamieszkali Mickiewicz i David. Spotkali się oni przy obiedzie i gadatliwy towarzysz rzeźbiarza, Victor Pavie, począł dopytywać się gościa z Polski o nazwisko największego poety jego kraju i oburzać, gdy ten nie umiał mu odpowiedzieć. Sytuację wyjaśnił dopiero po wyjściu Mickiewicza Odyńiec, po czym rozbawieni Francuzi udali się do pokoju Mickiewicza i tak zaczęła się przyjaźń obydwu artystów. Od Odyńca również wiemy o wspólnej podróży całej czwórki przez Niemcy, z postojami w Heidelbergu i Strassburgu.

Epizod weimarski znany z relacji samego Davida, zawartej w jego zapiskach, cudem ocalałych w Angers czasu ostatniej wojny, w całości wydanych w roku 1958. Rzeźbiarz pod datą 1829 poświęcił dwudziestowierszową charakterystykę poznanemu poecie, żywą i głęboką, wyjaśniającą późniejsze stosunki obydwu przyjaciół. Udostępniła ją wprawdzie Stefania Skwarczyńska w pięknym szkicu *David d'Angers literacki portret Mickiewicza z 1829 roku*¹, ale ze względu na wartość tego dokumentu godzi się przytoczyć go w oryginale:

Mickiewicz est doux, calme, bon, mais d'une fierté qui est inégalable. Il aime mieux se priver de voir quelque chose que de recevoir un refus, souvent d'un rustre, ou bien d'être obligé d'entrer en pourparlers avec tous ces rustres. Il est toujours pensif; marchant toujours devant lui, sans regarder de côté, il ne sait quelquefois pas où il va. C'est son ami qui en est chargé, qui le tire de cette vie intérieure. Avec cette expression rêveuse, il a une âme ardente. On est plein d'admiration pour son génie si poétique. Les idées abondent chez lui. Il est très modeste, plein de désordre. Si son ami ne s'occupait pas des comptes, il serait très embarrassé, car il ne peut pas faire le moindre calcul. J'ai fait sa connaissance à Weimar. Nous demeurions dans le même hôtel. Nous nous sommes retrouvés près de Heidelberg. Il usa sa vie par les voyages. Il fume beaucoup, boit beaucoup. Il n'aime pas ces choses, mais c'est pour donner un aliment à sa vie et peut-être oublier son âme. Il a été exilé en Russie pendant sept années. Il aime beaucoup la liberté et toutes ses idées sont portées vers l'indépendance de sa patrie. Il est Lithuanien. Il paraît avoir trente-trois ans. [...]

Mickiewicz regarde longuement une chose, sans faire d'exclamation, ou en bien ou en mal. Il regarde les hommes avec un calme mélancolique qui est son état habituel. Il est très indulgent, et très poétique, quoiqu'on puisse

¹ S. Skwarczyńska, *W kręgu wielkich romantyków polskich*. Warszawa 1966, s. 62—63.

*voir, à des nuances, qu'il est d'une irritabilité extraordinaire. Il est à côté de moi: je le regarde pour l'étudier, je le vois baillant; me voilà désillusionné, au moins pour un instant*².

Zacząta w ten sposób znajomość zmieniała się rychło w przyjaźń, zadokumentowaną wspomnianym popiersiem z marmuru, wykonanym w r. 1832, a ofiarowanym Mickiewiczowi w trzy lata później z napisem: „*À son ami Adam Mickiewicz P. J. David 1835*”. Przyjaźni tej dowodzą dalej listy poety, skąpe i nieliczne, w *Dziela*ch bowiem jest ich zaledwie pięć w obrębie lat czterestu, przy czym brak tu podziękowań za popiersie, a trudno przypuścić, by Mickiewicz ich nie wysłał. Pierwszy z nich, bilecik z lata 1831, świadczy, iż David wprowadzał przyjaciela w literacki świat Paryża, do Karola Nodiera; późniejsze trzy z r. 1836, pisane z Domont, do którego Mickiewicz zapraszał Davida z rodziną, wskazują, że oba domy bardzo się zżyły. List wreszcie ostatni, z kwietnia 1844, dotyczy — wedle słusznego wyjaśnienia komentatora — usiłowań Mickiewicza, by skłonić Davida do wykonania pomnika Napoleona, co miało nie najgorsze uzasadnienie, David bowiem w r. 1838 sporządził niezwykle piękny medal brązowy przedstawiający młodego Bonapartego z jego okresu generalskiego.

W sumie jest więc tych dokumentów niewiele, wskutek czego tym większą wartość ma nieoczekiwane a bardzo interesujące znalezisko liściku, odkrytego w bibliotece uniwersyteckiej w Glasgow i udostępnionego

² *Les Carnets de David d'Angers*. Publiés [...] par A. Bruel. T. 1. Paris 1958, s. 60—61. Przekład:

„Mickiewicz jest miły, spokojny, dobry, ale odznacza się niezwykłą dumą. Raczej woli zrezygnować z zobaczenia czegoś, niż narazić się na odmowę, często ordynarną, czy też wdawać się w układy z tymi wszystkimi gburami. Jest zawsze zamyślony; chodzi zwykle prosto przed siebie bez oglądania się na boki, często nie wie, dokąd podąży. Oparcie dla niego stanowi przyjaciel, który go z tego wewnętrznego życia wyciąga. Mimo wyglądu marzyciela ma on płomienną duszę. Odczuwa się podziw dla jego geniuszu, tak bardzo poetyckiego. Idee się w nim kłębią. Jest bardzo skromny, pełen niedbałego wdzięku. Gdyby przyjaciel nie zajmował się jego rachunkami, byłby on w wielkich kłopotach, gdyż nie potrafi dokonać najmniejszego obliczenia. Poznałem go w Weimarze. Mieszkaliśmy w tym samym hotelu. Potem spotkaliśmy się znów koło Heidelbergu. Spędza życie na podróżach. Pali dużo, dużo pije. Nie lubi tych rzeczy, ale czyni to, by nadać treść życiu i, być może, znaleźć zapomnienie dla duszy. Przez siedem lat był na wygnaniu w Rosji. Kocha niezmiernie wolność i wszystkie myśli oddaje w służbę niepodległości swej ojczyzny. Jest Litwinem. Ma, zdaje się, trzydzieści trzy lata. [...]

„Mickiewicz długo przygląda się czemuś bez głośnego wypowiedzania się czy to na korzyść, czy na niekorzyść. Obserwuje ludzi ze spokojem pełnym zadumy, który jest jego zwykłym stanem. Jest bardzo pobłażliwy i bardzo poetyczny, chociaż, co można spostrzec z pewnych odcieni zachowania, odznacza się nadzwyczajną pobudliwością. Jest tu obok mnie: obserwuję go, by go studiować; widzę, że ziewa. Oto jestem rozczarowany, przynajmniej na chwilę”.

mi przez Leszka Kukulskiego. Jest to karta z pastelową zapewne podobną ślicznej główki kobiecej i napisem zrobionym tępych piórem na rewersie, tak że odbił się on na stronicy pierwszej. Ośmiowierszowy bilecik głosi, co następuje:

Je Vous laisse la sainte Cecile [!]. Ayez l'extreme [!] bonté de comparerr sa figure avec Votre admirable modele [!] en terre. Je me propose de la fairee sculpter en marbre par quelqu un [!] de Vos éleves [!].

A. Mickiewicz³

Bilecik brzmi wielce zagadkowo, a raczej brzmiałby, gdyby nie było korespondencji jego autora porządnie opracowanej przez Stanisława Pigonia. Znajdujemy tam list poety do znanej opiekunki listopadowych egzulantów, młodo zmarłej Klaudyny z Działyńskich Potockiej, z takim oto ustępem:

David robi teraz posąg ś. Cecylii; widząc portret Pani niezmiernie żałuje, że nie może wedle postaci Pani swojego posągu modelować. Jeśliby miał nadzieję widzieć tu Panią, wstrzymałby się ze swoją pracą⁴.

List z 30 lipca 1836 nawiązuje do przytoczonego, gdzie była wzmianka o pracy Davida nad popiersiem Mickiewicza, które widocznie zamierzał ofiarować Potockiej, a które przenosząc się na wieś postanowił przechować u Jańskiego.

To popiersie staje się włóczęgą, jak ja. Osoba, która miała mu dać przytułek w Polsce, pani Potocka, umarła, jak Panu wiadomo! Znałeś ją Pan;; zważ, jaką ponieśliśmy stratę!⁵

Słowo jeszcze należy się „posągowi św. Cecylii” z listu nr 360. Pigoń rzecz objaśnił uwagą: „Statuetka św. Cecylii, odlana w spizu, znajduje się obecnie w Muz. Mickiewicza w Paryżu”. Istotnie, w muzeum tym jest posązek św. Cecylii z harfą w ręku, odnaleziony w trakcie poszukiwań związanych z portrecikiem z Glasgow, pewności jednak, czy o niej to poeta myślał, gdy mówił o posągu i marmurze, mieć nie możemy.. David, którego patronka muzyki z pewnych względów interesowała, wykonał jej statwę dla katedry w Angers, bardzo więc być może, iż o niej w liście do Potockiej mowa.

Dodajmy, że wśród korespondencji Mickiewicza zachowało się pięć listów Davida do poety, wszystkie z Paryża (1832, 1834, 1835 — dwa listy, oraz 1842)⁶, między nimi dwa cenne dzięki wiadomościom o biuście:

³ Przekład: „Przekazuję Panu świętą Cecylię. Niech Pan raczy łaskawie porównać jej wyobrażenie z Pańskim godnym podziwu modelem w glinie. Proponuję, by którykolwiek z Pańskich uczniów zrobił z niej rzeźbę w marmurze”.

⁴ A. Mickiewicz, *Dziela*. Wydanie Jubileuszowe. T. 15. Warszawa 1955, s. 106—107, nr 360.

⁵ *Ibidem*, s. 168, nr 408.

⁶ *Korespondencja Adama Mickiewicza*. T. 2. Paryż 1872, s. 84, 113, 114, 198..



17
Je vous laisse la statue de
cette. avec l'extrême bonté
de comparer sa figure avec
votre admirable modèle
en terre. Je ne propose
de la faire sculpter en
marbre, par quelque
de vos élèves.

A. Minicucci

à son Maître

Polish Oak & Walnut

marmurowym adresata, jeden zaś (z r. 1834) z ogólnikowymi uwagami o lekturze dzieł jego w przekładzie. Stanowią one niewątpliwie drobny fragment zaginionej korespondencji, świadczą jednak o trwałej zażyłości obydwu przyjaciół.

Na koniec sens moralny przedstawionych tu uwag jest potrójny. Warto więc było udostępnić tak niezwykle bilecik Mickiewicza, zabłąkany w dalekiej Szkocji, i wyjaśnić, do kogo był skierowany i o co w nim chodzi. Następnie objaśnienie to uwypukla potrzebę solidnego zajęcia się korespondencją Mickiewicza w sposób zaproponowany we wstępie do szkicu.

A wreszcie — po otrzymaniu tego dokumentu tekst jego zakomunikowałem Pigoniowi, a gdy zapytał, co zamierzam z nim zrobić, odpowiedziałem, że oddam mu go do dyspozycji, skoro mi go przefotografują. Kopia była gotowa 17 grudnia i z dopiskiem „Staszкови na gwiazdkę 1968” znalazła się w kopercie. Listu jednak nie wysłałem, bo w drodze na pocztę dowiedziałem się, że adresat nie żyje. Na mnie więc spadł obowiązek wykonania pracy, którą jemu właśnie przekazać pragnąłem. Niechaj tedy zastąpi szczyptę ziemi rzuconej na trumnę przyjaciela.